Prenumerata:

W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.

Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.

[illegible]
Telefon L. 1556.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz pethtowy
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334.

Nr. 5. Kraków, Poniedziałek 29. stycznia 1912. Rok II

Zwołanie Izby posłów

Korzystny zwrot w Sejmie galicyjskim.

(Telefonem)

Wiedeń, dnia 29. stycznia.

O wczorajszej konferencyi prezydenta ministrów hr. Sturgkha z prezydentem Izby poselskiej Dr. Sylwestrem słychać, że rząd nie ma zamiaru skrócić sesyi sejmów krajowych, a to główne **ze względu na korzystny zwrot, który zaszedł w Sejmie galicyjskim.**

Zatem **Izba posłów zwołaną będzie**, jak to było planowane zpoczątku, **27 lutego.**

Już najwyższy czas!

Kraków, 29. stycznia.

Z centrum polityki polskiej w kraju, ze Lwowa dochodzą sprzeczne wiadomości o stanie reformy wyborczej do Sejmu i ugody polsko-ruskiej. Jedne pisma donoszą, o pomyślnym stanie rokowań, drugie zabarwiają wiadomości kolorem czarnego pesymizmu, a przeważna część prasy bawi się w eklektyzm bez końca. I prawdę trzeba przyznać, że te ostatnie najwięcej zbliżone są do prawdy. Mimo nieustających rokowań nikt nie jest w stanie powiedzieć, że osiągnięto coś realnego.

Ciągle odbywają się posiedzenia stronnictw polskich i ruskich; jedna i druga strona w każdej kwestyi formułuje swe stanowisko, przyjmuje się do wiadomości, konstatuje się większą czy mniejszą rozbieżność, większe lub mniejsze prawdopodobieństwo zbliżenia i na tem koniec. Marszałek, namiestnik i prezes Koła polskiego starają się dojść do jakiegoś wspólnego mianownika, a dochodzą na razie do tego, że celem umożliwienia dalszych rokowań i okazania najlepszej woli wpływają na ciągłe odroczenia sejmowych posiedzeń.

I sobotnie posiedzenie Sejmu byłoby było znów widownią obstrukcyjnej muzyki, gdyby polska większość nie była zgodziła się na wniosek biskupa Czechowicza i odroczyła obrady.

Jakich wobec tego wszystkiego należy spodziewać się rezultatów?

Na to odpowiedzieć można tylko w następujący sposób:

Mimo wielkich trudności i bardzo wielkiej pracy, jaka czeka, reforma wyborcza do Sejmu i reforma statutu krajowego przyjdzie i przyjść musi do skutku. Natomiast kwestya ugody jest terenem walk, prac i wzajemnych ustępstw na długi szereg lat.

Warunkiem, bez którego ani o krok przód posunąć się nie będzie można, jest to

by Rusini w uznaniu faktu, że tylko stopniowo i kompromisami można osiągać pozytywne rezultaty, zrezygnowali z swego radykalizmu politycznego i przeszli na drogę rozumnego umiarkowania.

Już najwyższy czas!

Arcyks. Franciszek Ferdynand w Berlinie.

Berlin. *(B. Wolfa)* Arc. Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj przed południem powitany na dworcu przez cesarza. O godzinie 1 popołudniu odbyło się u cesarza śniadanie na cześć arcyksięcia; popołudniu był arcyksiążę na herbacie u ambasadora austryackiego i rozmawiał wiele z Betman-Hollwegiem i Kinderlen-Wächterem.

Przesilenie w ministerstwie spraw zagranicznych.

(Telefonem.)

Wiedeń, dnia 29 stycznia.

O hr. Aehrenthalu, o jego zdrowiu i stanowisku politycznem obiegają w ostatnim czasie mylne wiadomości. Stwierdzić więc należy, że dotychczas hr. Aehrenthal jawił się zawsze w biurze ministerstwa i załatwiał rozmaite sprawy, jednakowoż ważniejsze akta urzędowe oddawał do załatwienia pierwszemu szefowi sekcyi Müllerowi. Zdrowie hr. Aehrenthala jest silnie podkopane. Zanik sił w ostatnich dniach poczynił poważne postępy. Mówią, że hr. Aehrenthal cierpi na serce, a także na leukomię.

Decydujący głos o pozostaniu hr. Aehrenthala na dotychczasowem stanowisku zależy od orzeczenia lekarzy. Konsylium u hr. Aehrenthala ma się odbyć we wtorek.

Stan zdrowia hr. Aehrenthala dał powód do rozszerzenia pogłosek o ustąpieniu hr. Aehrenthala ze stanowiska ministra spraw zagranicznych; zaznaczyć jednak należy, że wiadomość ta jest mylna i przedwczesna. Wogóle rozróżniać trzeba stan fizyczny hr. Aehrenthala od wszelkich pogłosek o nim rozszerzanych. Zaznaczyć należy, że kiedy już poprzednio hr Aehrenthal wniósł raz dymisyę, otrzymał przecież od cesarza zapewnienie, że cieszy się nadal w całej pełni łaską monarchy, oraz że monarcha pochwala jego politykę. Nadto hr. Aehrenthal, chociaż czuł się już bardzo chorym, miał stanowczy zamiar zabrać głos podczas sesyi delegacyi w obronie swej polityki i wskazać na robotę krecią podjętą w ostatnim czasie przeciw niemu. Naturalnie, kiedy stan zdrowia nagle się znacznie pogorszył, jest rzeczą wątpliwą, czy hr. Aehrenthal w delegacyach wystąpi.

W niektórych dziennikach ukazały się nawet artykuły, w których omawiano następstwo na stanowisku hr. Aehrenthala. Jak dziennik „Reichspost" donosi, cesarz powołał kilkunastu ambasadorów do Wiednia na audyencyę, chcąc wysłuchać ich zdania, zanim zapadnie decyzya co do następstwa po hr. Aehrenthalu.

„Slavische Korrespondenz" podaje bardzo ciekawą informacyę, którą powtarzamy w głównych zarysach: Hr. Aehrenthal, który w ostatnich tygodniach miał sposobność częstego jawienia się u monarchy, wyniósł stamtąd wrażenie, że Korona trwa niezmiennie przy dotychczasowej polityce pokojowej i dotychczasowych sojuszach. Te kierunki polityki zostaną zachowane, nawet wtedy, gdyby się okazała konieczność zmiany ministra spraw zagranicznych. Jednakże z natury rzeczy wynika, że monarchia musi dążyć do rozszerzenia swoich stosunków przyjacielskich u mocarstw europejskich, zachowując niezamąconą przyjaźń ze sojusznikiem na północy i ze sojusznikiem na południu, a zatem będzie miał minister spraw zagranicznych za zadanie szukać zbliżenia z Rosyą, które się rozluźniło po r. 1900.

W dalszym ciągu informacyi stwierdza „Slavische Korrespondenz", że w kołach dworskich z oburzeniem przyjęto podjętą w ostatnich czasach ze strony niemieckich klarykałów oraz pokrewnych stronnictw akcyę przeciw Włochom. „Slavische Korrespondenz" pisze w dalszym ciągu: Rzeczywiście z uznaniem podnieść należy rezerwujące stanowisko Polaków i Czechów, oraz ich zrozumienie dla najważniejszych spraw państwa. Zwłaszcza podkreślić należy, że mimo antypolskiej polityki Prus, z kół polskich nie odezwał się ani jeden głos przeciw sojuszowi z Niemcami. Także ze strony Czechów nie ma zasadniczego przeciwieństwia do hr. Aehrenthala. Odezwał się tylko przyjaźny głos o zachowaniu dotychczasowej polityki.

Hr. Aehrenthal pozostaje.

Wiedeń. *(TBK.)* Wobec obiegających falszywych pogłosek o dymisyi hr. Aehrenthala, jest Biuro korespondencyjne upoważnione do oświadczenia, że minister zaraz po powrocie z Semeringu ze względu na stan swego zdrowia prosił cesarza ustnie o dymisyę, że cesarz się jednak na to nie zgodził w przekonaniu, iż **dłuższy urlop hr. Aehrenthala wzmocni i utrzyma dalej na stanowisku.**

Rozwiązanie sejmu chorwackiego.

Uwięzienie przywódcy opozycyi.

Zagrzeb. *(Tel. wł.)* Wiadomość o rozwiązanie sejmu chorwackiego przyszła zupełnie niespodziewanie. Nikt nie myślał o tem, zwłaszcza że dnia poprzedniego nowy ban Chorwacyi ani słowem nie wspominał o możliwości rozwiązania sejmu. Rozwiązanie nastąpiło edyktem umieszczonym w *Dzienniku ustaw państwa.*

Wiadomość o rozwiązaniu sejmu wywołała **ogromne wzburzenie wśród ludności.** Wzburzenie wzrosło na wiadomość, że **dzienniki opozycyjne zostały skonfiskowane, a przywódca opozycyi Radicz uwięziony** został natychmiast po ogłoszeniu reskryptu rozwiązującego sejm. Nadto wezwany został do protokołu poseł serbski Pribicewicz.

Wiedeń *(Tel. wł.)* *Reichspost* ostro atakuje postępowanie nowego bana Chorwacyi Csubaja, ktory swą polityką sprowadza nieszczęście na kraj, tem bardziej, że hasłem rządu jest troska i staranie o kraj.

Nowe walki w Trypolisie.

Rzym. Ajencya Stefaniego donosi z Trypolisu pod datą wczorajszą: O godzinie w pół do 6 rano dał się zauważyć **ruch nieprzyjaciół w kierunku Gargaresz;** atak odparto. Wkrótce potem spostrzeżono **silny ruch na Einzara; nieprzyjaciel mógł liczyć 3000 ludzi i atakował bardzo zaciekle.** Atak udało się odeprzeć na wszystkich liniach ku południu i południowemu zachodowi. Po naszej stronie 2 zabitych i 8 lekko ranych, nieprzyjacielskie straty są znacznie większe.

Dreadnoughty tureckie.

Berlin *(Tel.wł.)* Z Konstantynopola donoszą, że kilku oficerów marynarki tureckiej udało się do Anglii, aby kontrolować budowę tureckich dreadnought'ów. Okręty mają być gotowe w maju.

Choroba arcyks. Józefa.

Budapeszt. *(Węg. B.K.)* Arcyks. Józef, który w sobotę poddał się operacyi ślepej kiszki, przebył noc spokojnie. Po pierwszem opatrunku skonstatowano, że rana goi się dobrze.

Nowi ministrowie w Bułgaryi.

Zofia. *(TBK.)* Poseł Kristo Teodorow (postęp.) zamianowany został ministrem handlu i przemysłu, poseł Jabłański (nacyonalista) ministrem robót publicznych. Oba ministerstwa zostały świeżo utworzone.

Przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Praga. *(TBK).* Wczoraj odbyło się tu liczne zgromadzenie protestujące przeciw odłączeniu gubernii chełmskiej od Królestwa polskiego. Referat wygłosił prof. Maxa, który omówiwszy motywa rządu rosyjskiego poddał krytyce wyniki statystyki, odnoszące się do gubernii chełmskiej i wskazał na następstwa publiczno prawne i prywatno-prawne, jakie wyłączenie gubernii wywoła. Mowca podniósł, że nie chodzi tu ani o prawosławnych, ani o Rosyan, gdyż znajdują się oni tam w mniejszości.

Po referacie uchwalono rezolucyę, stwierdzającą, że odłączenie guberni chełmskiej nie jest zgodne z ustaloną jednością Królestwa polskiego, a wychodząc z zasad uchwalonych przez praski kongres słowiański, stanowi akt gwałtu. Rezolucya zwraca się dalej przeciw zamiarom reakcyjnych czynników w Dumie i rządzie.

Podniesienie kupiectwa galicyjskiego.

Lwów. *(Tel. wł.)* W sali obrad tutejszej Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie odbył się wczoraj zjazd członków zarządu krajowego stowarzyszenia »Samopomoc«, mającego na celu wdrożenie szeroko pomyślanej akcyi dla kulturalnego i ekonomicznego podniesienia kupiectwa galicyjskiego.

Po wyczerpujących obradach polecił zarząd wybranemu prezydyum założenie centralnego biura we Lwowie i obmyślenie środków i sposobów zdążających do ułatwienia taniego kredytu małym kupcom i rękodzielnikom żydowskim i do zakładania polskich szkół freblowskich dla najbiedniejszej ludności żydowskiej w całym kraju. Wobec wielkiej nędzy mas żydowskich i koniecznej potrzeby oświaty dla nich, przypuszczać należy, że dzięki dobrej chęci i energii zarządu akcya ta uzyska poparcie szerokich warstw ludności.

Nowy minister kolonij w Portugalii.

Lizbona. *(Aj. Fabri)* Podpułkownik Albuguerque zamianowany został ministrem dla kolonij. Nowy minister należy do grupy Costy.

Katastrofy na morzu.

Batum. *(TBK.)* Okręt turecki »Lasistan« zderzywszy się z belgijskim parowcem zatonął. Załogę uratowano.

Salonika. *(T.B.K.)* Francuski okręt »Crimée« w pobliżu Karaburun osiadł na ławie piaszczystej. Wszelkie próby wydobycia okrętu dotąd pozostały bezskuteczne.

Zgon artysty dramatycznego.

Drezno. *(T.B.K.)* W Głazewicach pod Dreznem umarł znany artysta dramatyczny Feliks Schweighofer w 70 r. życia.

KRONIKA.

Kraków, 29 stycznia 1912

Zmiany w Towarzystwie Strzeleckiem. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Tow. Strzeleckiego przy wyjątkowo licznym udziale »braci Strzelców«, zwabionych ważnością spraw zamieszczonych na porządku dziennym zebrania. Po dłuższej dyskusyi nad przyszłemi zadaniami Tow. Strzeleckiego w której zabierali głos pp. Rudnicki, Pol, Nodzyń-

ski, Dr. Boczar, Kwiatkowski, Federowicz, Dr. Filipkiewicz, Dr.Staniszewski, przystąpiono do wyborów wydziału. Prezesem Tow. wybrano 70 głosami na 131 głosujących posła Jana Kantego Federowicza. Dr. Staniszewski otrzymał 52 głosy. Wice prezesem został wybrany p. Jan Armółowicz (79 głosów na 110). Następnie większością głosów zostali wybrani: sekretarzem Dr. Tadeusz Kwieciński, skarbnikiem p. Eugeniusz Smidowicz, gospodarzem p. Wilhelm Fenz.

W skład Rady nadzorczej weszli pp. Józef Bialik, Aleksander Biborski, Dr. Tadeusz Iskrzycki, Jan Kwiatkowski, Władysław Nieć, Karol Seliger, Dr. Władysław Murczyński, radca Beringer, radca Rozwadowski.

Reduta prasy. Przygotowania do batalii redutowej, którą podejmują w niedzielę 4 lutego dziennikarze krakowscy, dobiegają końca. Przez tydzień bieżący wypracowane jeszcze będą ostateczne szczegóły, mające na celu zapewnienie swobodnej i niewymuszonej, a utrzymanej w najlepszym tonie zabawy. Aranżerom przyjdą z pomocą w pierwszym rzędzie — panie. Spodziewamy się, że przedewszystkiem gospodynie reduty w większości swej stawią się na reducie w masce, a obok gospodyń inne uczestniczki zabawy. Komitet żadnego w tym kierunku przymusu nie nakłada. Swoboda najzupełniejsza: suknia balowa, kostyum lub domino; a jednak prośba o maskę... Z odsłoniętą natomiast przyłbicą wystąpią panowie. Jeżeli zaś od tej reguły zjawi się w Starym Teatrze jakiś »wyjątek», komitet przymknie jedno oko, spoglądnąwszy drugiem dobrze za maskę. Kwestya zaufania będzie decydującą dla obu stron, które równorzędnie chyba dążyć będą do tego, aby zabawa utrzymaną była w pewnej jednolitej linii. Poza tem, gospodarze reduty projektują jeszcze ściśle określone epizody, o których pisać będziemy — w sprawozdaniu z zabawy. Będzie ona huczną. Cztery orkiestry: u wejścia, w obu restauracyach (parter i I. piętro), wreszcze w sali baolwej — uprzyjemniać będą tę noc programem muzycznym, urozmaiconym w każdym kierunku. Obok utworów uroczystych, które grane będą podczas wejścia gości na salę, najnowszy repertuar taneczny będzie wykonany w dalszym ciągu. Tańce — których obmyśleniem zajmuje się jeden z najlepszych wodzirejów w naszem mieście — będą na ogół krótko trwały, aby i w tym kierunku uzyskać pożądane urozmaicenie. »Foyer» przekształcone będzie w ten sposób, że będzie tu można spocząć i pokrzepić siły szklaneczką szampana. Tak zawsze bywało... A jeżeli będą tu jeszcze inne atrakcye, będzie te przyjęte z pewnością z zadowoleniem.

Zaproszenia zostały już rozesłane w znacznej ilości; niewielka ich część, która pozostała, dostępną będzie jeszcze na specyalne życzenie. Zamówienia miejsc na galeryę napływają licznie; komitet prosi, aby zgłoszeń dalszych nie odkładać na ostatnią chwilę.

Sprzedaż biletów rozpocznie się we czwartek 1 lutego.

Na gospodynie reduty zostały zaproszone panie: Teodorowa Aksentowiczowa, Wład. Bilewska, Maryanowa Bilinska, Stan. Bodnarowa, Janowa Bukowska, Stan. Ciechanowska, Winc. Chmurowa, Eustachowa Chronowska, Ign.Chrzanowska, Tad.Cybulska, Stefanowa deLaveaux, Henrykowa Dubeltowiczowa, Ludwikowa Eminowiczowa, Wincentowa Eminowiczowa, Janowa Fischerowa, Janowa Federowiczowa, Tad.Federowiczowa, Tad. Gluzińska, Stefanowa Górowa, Józefowa Grodyńska, Rud. Handowa, Karolowa Homolacsowa, Ferd.Hoesickowa Tadeuszowa Iskrzycka, Zdzisławowa Jachimecka, Wład. Leop. Jaworska, Maryanowa Jednowska, Bronisławowa Kielska, Adolfowa Klęskowa, Karólowa Kneskowa, Leonowa Kochowa, Kazim. Kostanecka, Józefowa Krzeszowa, Maryanowa Krzyżanowska, Maryanowa Langowa, Adamowa Lardemerowa, Juliuszowa Leowa, Jerzowa Leszczyńska, Franc. Lewkowiczowa, Władysławowa Libanowa, Kazimierz. Łapińska, Winc. Łepkowska, Adamowa Maciągowa, Jackowa Malczewska, Franciszkowa Maryewska, Józefowa Mehofferowa, Fryderykowa Melińska, Erwinowa Mięsowiczowa, Józefowa Muczkowska, Leonardowa Nitschowa, Jul. Nowakowa, Witołdowa Ostrowska, Janowa Paczowska, Idalia Pawlikowska, Tadeuszowa Pisarska, Antoniowa Procajłowiczowa, Stan. Radziejowska, Janowa Raszkowa, Aleksandrowa Ripperowa, Wilhelmowa Ripperowa, Karolowa Rollowa, Klemensowa Rutowska, Józefowa Sarowa, Michałowa Siedlecka, Edwardowa Smiechowska, Tadeuszowa Sokołowska, Piotrowa Stachiewiczowa, Tad. Stasicka, Leonowa Sternbachowa, Leonardowa Stroynowska, Wiktorowa Suska, Adamowa Szarska, Henrykowa Szarska, Witołdowa Szeligowa, Janowa br. Szembekowa, Karolowa Tichowa, Samuelowa Tillesowa, Leonora Wachholzowa, Miecz. Walczakowa, Wład. Wasungowa, Władysławowa Wróblewska, Wład. Wyszyńska, Tadeuszowa Zakrzewska, Janowa Zduniowa, Fryderykowa Zollowa, Arturowa Zoppothowa, Stanisławowa Zoppothowa, Tad. Żeleńska, Stan. Żeleńska, Stanisławowa Żmigrodzka.

Wieczór styczniowy w „Sokole“. W wielkiej sali „Sokoła“ odbył się wczoraj uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania stycznowego. Słowo wstępne wygłosił prof. Stanisław Kozłowski, nagrodzony hucznymi oklaskami licznie zebranej publiczności. Na dalszy program złożyły się: gra p. Jana Krudowskiego przy ekompaniamencie forte pianowym p. Teresy Jaworskiej, śpiew pp. Stefanii Balównej, Iry Boro, Stefanii Brodkowskiej, produkcye chóru „Sokoła“ pod kierownictwem prof. Bursy oraz deklamacya p. Jana Czochańskiego. W przerwach przygrywała orkiestra „Sokoła“.

Przykłady godne naśladowania. Radca komercyalny p. Tadeusz Epstein podarował 300 centnarów węgla na rzecz ubogich miasta. P. Boas Günsberg złożył na rzecz szpitala żydowskiego w Krakowie 2000 koron.

Komitet wystawy architektury i wnętrz. w Krakowie donosi nam, że przyznana jej subwencya ministerstwa oświaty wynosi nie 100.000 lecz 10.000 koron.

IV. Doroczny kiermasz dla dzieci połączony z wieczorną zabawą taneczną (zabawa abituryentów“) odbędzie się w niedzielę dnia 11. lutego br. w salach Klubu pocztowego na dochód ubogich abituryentów żydowskich. Na urozmaicony program kiermaszu złożą się: przedstawienie amatorskie „dzieci dla dzieci“ monologi komiczne, arcyzabawne „Chińskie cienie“, trójka błaznów, korowody z chorągiewkami, zabawy dla dzieci, tańce, loterya fantowa, wędka szczęścia, upominki i inne niespodzianki. Nadto udało się komitetowi pozyskać współudział art. dram. teatru miejskiego p. Ewy Woyniewiczówny, która wygłosi do dziatwy szereg zajmujących bajek i wierszyków.. Równie interesująco zapowiada się zabawa, która między innymi przyniesie loteryę artystyczną, walca kwiatowego, „kotyliona“ prowadzonego w sposób zupełnie oryginalny i wiele miłych niespodzianek.

Dwa kursa elektrotechniczne urządza Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie w miesiącach marcu, kwietniu i maju.

Pierwszy kurs będzie obejmował elekrotechnikę prądu słabego w 50-ciu godzinach wykładowych i 90-ciu godzinach ćwiczeń oraz przedmioty: rachunki przemysłowe, fizykę i chemię, ustawę przemysłową i hygienę.

Nauka rozpocznie się w połowie marca i będzie trwała przez 4 tygodnie codziennie od 8—12 i od 2—6.

Drugi kurs będzie obejmował elektrotechnikę prądu silnego w 116 godzinach wykładu i 120 godzinach ćwiczeń, oraz te same przedmioty ogólne co kurs pierwszy.

Na kursie drugim nauka rozpocznie się w połowie kwietnia i będzie trwała przez 5 tygodni codziennie od g. 8—12 i 2—6.

Podania na powyższe kursa należy wnosić do Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu, Kraków, ulica Franciszkańska 4., najpóźniej do dnia 15. lutego br. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne, list wyzwolin, świadectwo przynależności lub paszport wojskowy, dowód przynajmniej 3-letniego zatrudnienia w zawodzie elektrotechnicznym oraz poświadczenie niezamożności w razie, jeżeli petent zamierza ubiegać się o zasiłek na czas trwania kursu, o co w podaniu podać należy.

Pierwszeństwo mają elektromonterzy.

Losowanie dzieł sztuki.

Wczoraj w pałacu Sztuk Pięknych odbyło się ciągnienie losów na dzieła sztuki za drugie półrocze, pod przewodnictwem p. Leonarda Lepszego Wygrane padły na następujące liczby i nazwiska:

Nr. 41, Wereszczak St. (Madonna, bronz. płaskorzeźba Włodz. Koniecznego wartości 350 K) — 116. Kleinberger Józef [Plakieta z Madonną Jana Nowaka, 18 K lub akwarela w tej cenie] — 121. Dr. Dembowski Miecz. (Madonna płaskorzeźba bronzowa Dra Henryka Kunzeka, 350 K.)— 383. Kasyno powszechne (Plakieta z Madonną bronz. patynowany Jana Nowaka, 18 K lub akwaforta w tej cenie) 440. Urbanowa Eleonora (Dworek, akwaforta Zofii Stankiewiczówney, 60 K) — 442. Horoszkiewicz Józef (Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa na 100 K) — 466. Benda Henryk (Plakieta z Madonną bronz. pozłacany Jana Nowaka, 25 K lub akwaforta.) — 536. Koczorowski Wacław [Widok zimowy, akwaf. kolor. Maksymiliana Polaka, 40 K] — 573. Kopciński Edmund (Chrystus na jeziorze, fotodruk w kole, 20 K) — 640. Składkowski Sławoj (Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy, 100 K) — 650. Lachner Fryd. (Plakieta z Madonną, bronz. patyn. Jana Nowaka, 18 K lub akwaforta w tej cenie) — 689. Śmieczkowski Edward (Plakieta z Madonną, bronz. patyn. J. Nowaka 18 K) — 705. Stroka Aleks. (Madonna, płaskorzeźba bronz. Dra H Kunzeka, 350 K) — 714. Froncki Zyg. (Madonna, płaskorzeźba bronz. Dra H. Kunzeka 350 K) — 723. Woźniakowski St. (Plakieta z Madonną, bronz. patyn. J. Nowaka 18 K lub akwaforta w tej cenie) — 866. Jerzykiewicz Wł. (Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa, 100 K) — 879. Machlit (Karta udziałowa na dzieła szt. z wystawy Tow. 300 K) Poznań — 967. Kostrzewski Kaz. (Plakieta z Madonną, bronz. patyn. Jana Nowaka, 18 K— 1178, Bialikiewicz Stefan (Słonecznik, autografia Jana Wojnarskiego, 30 K) — 1187. Kroo Herman (Karta udziałowa na kupno dzieła z wystawy Towarz. 200 K — 1188. Dr. Gross Adolf (Raj, fotodruk Thoma 20 K) — 1212. Bodel M. (Wejście do kościoła św. Barbary w Krakowie, Bulczaka Jana, 50 K) — 1252. Wojciechowski Wł. (Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki 100 K) 1316. Seweryn Tadeusz (Stary Góral, akwaforta Wł. Skoczylasa, 50 K — 1392. Goldberg Herman (Karta udz. na kupno dzieła szt. z wyst. Tow. 200 K) — 1443. Dąbrowski Ludw. (Plakieta z Madonną, bronz. patyn. J. Nowaka, 18 K) — 1450. Łaba Wiktor (Plakieta z Madonną, bronz. pozłac. Jana Nowaka, 25 K lub akwaforta) — 1460. Stock Ant. (Plakieta z Madonną bronz J. Nowaka 18 K, lub akwaforta) — 1494. Sokolnicki Gabryel (Plakieta z Madonną, bronz. J. Nowaka, 18 K) — 1514. Stasikiewicz Kaz. (Plakieta z Madonną, bronz. J. Nowaka 18 K lub akwaforta) — 1530, Goldwasser Filip (Plakieta z Madonną, bronz, pozłac. J. Nowaka 25 K lub akwaforta) — 1550. Moszczeński (Plakieta z Madonną bronz. J. Nowaka 18 K lub akwaf. — 1707. X. Królikowski Edw. [Dąb, akwaforta Jana Skotnickiego 60 K) — 1708. X. Szymkiewicz Stef. (Rzepicha, akwaf. Jana Skotnickiego 80 K) — 1836. Uznański Józef (Plakieta srebrna z Mad. J. Nowaka lub akwaf. 55 K.) — 1866. Starzyński Zyg. (Karta udział. na kupno dzieła sztuki 100 K — 1912. Niedzielski Tad. (Karta udz. na kupno dzieła szt. z wyst. Tow. 100 K— 1917. Dziurzyński Jan (Plakieta z Madonną, bronz. patyn. J. Nowaka 18 K lub akwaforta) — 2031. Dr. Gawlik J (Poranek w Paryżu, akwaforta Fr. Simona, 40 K) — 2057 Pobocha Mich. (Sosny, akwaf. Jana Rubczaka 40 K) — 2079. Borowski Tad. (Targ w mieście, akwaf. Wikt. Stretu 40 K) — 2088. Lewandowski St. (Zamiatacze ulic, akwafot. J. Skotnickiego 50 K). — 2167. Pyrzecki Jan (Plakieta z Madonną bronz. patyn. J. Nowaka 18 K lub akwaforta). — 2237. Dr. Rydel Jan (Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wyst. Pov. 100 K). — 2368. Żółciński Aleks. (Karta udz na kupno dzieła sztuki z wyst. Pov. 100 K). — 2436. Prof Marcinkowski Ant. (Mój dom rodzinny akwaf. Zofii Stankiewiczównej 90 K). — 2441. Błażowski St. (Plakieta z Mad. bronz. patyn. J. Nowaka 18 K). — 2505. Dyr. Sawicki (Plak. z Mad. bronz. Jana Nowaka 18 K lub akwaf.) — 2624. Modlikowska Wanda (Wieczór w Wenecyi, drzeworyt kolor. Karola Thiemana 33 K). — 2646. Juraszek Wacł (Plakieta z Mad. bronz. Jana Nowaka 18 K lub akwaf.) — 2673. Ruchowiecki Bolesł. (Plakieta z Madonną bronz. patyn. J. Nowaka 18 K). — 2683 N. N. (Plak. z Mad. bronz. patyn. J. Nowaka 18 K lub akwaf.) — 2759. Mosz Anna (Plak. z Mad. bronz. patyn. J. Nowaka 18 K). — 2760. Wekwerth Ernest. (Zosia z kotkiem olej. Blockiego Włodz. 200 K). — 2917. Jordan Włodz. (Plak. z Mad. bronz. J. Nowaka 18 K). — 2939. Hindemithówna Wanda (Słoneczniki, autolitograf Jana Wojnarskiego 30 K).

Jak to Włochy swych przyjaciół traktują.

Wiedeń, 27. stycznia.

Król włoski podpisał w dniu 5. listopada 1911 roku dekret, mocą którego ziemia trypolitańska i Cyrenaika poddane zostały, w całości i niepodzielnie, pod zwierzchność królestwa włoskiego.

Ten dekret królewski posiada na razie wątpliwą wartość. Król włoski cieszy się posiadaniem ziemi, której jeszcze nie posiadł! Zapowiedziana szumnie okupacya Trypolisu nie została dotąd uskutecznioną, a rozgłaszane z pośpiechem wiadomości o walnych zwycięstwach armii włoskiej tracą wiele z blasku swego, jeśli je porównamy z doniesieniami, pochodzącemi z źródeł tureckich.

Wysyłka wojsk włoskich do Afryki i ich wylądowanie na ziemi trypolitańskiej nastąpiły co prawda szybko i sprawnie. Rzeczywisty zabór cudzej ziemi postępuje jednak naprzód krokiem żółwim. Armia włoska wyposażona w wszystkie możliwe przybory nowożytnej techniki wojennej, zajęła dotąd tylko skrawek nadbrzeża, lecz poza najbliższe miastu oazy nie śmie Włoch wychylić głowy, bo tam Turek i Arab z podziwienia godną odwagą i wytrwałością bronią każdej piędzi ziemi ojczystej. Wyznawca koranu i syn pustyni to żołnierze z krwi i kości. Widać, że fanatyzm religijny i miłość ojczyzny są jeszcze dzisiaj puklerzem tak silnym, że i nowożytna kula przeszyć go od razu nie zdoła.

Podziwiamy to męstwo, lecz wiemy dobrze, że kogo miecz nie dobije, tego głód zadusi.

Tej to metody chwyciły się Włochy i pragną ziemię »obiecaną« odciąć od świata, nie dopuścić do przywozu żołnierza, broni i środków żywności. I tu tkwi początek tragikomizmu.

Okręty wojenne włoskie krążą po morzu, a nie znachodząc nieprzyjaciela, przeszukują parowce pocztowe i ładunkowe, wietrząc za kontrabandą wojenną. Prawo to przysługuje im bezsprzecznie, bo uświęcone zostało zwyczajem międzynarodowym. Lecz stosowanie tego prawa może być różnem i powinno być różnem. Włochy nie znają tej różnicy. Nie dowierzają nieprzyjacielowi, czego im za złe poczytać nie można, lecz nie dowierzają i sprzymierzeńcom i sojusznikom, a tego już pochwalić nie można.

O obowiązkach i prawach państw neutralnych wobec stron, prowadzących wojnę dużo się mówi. Spytajmy nasamprzód, czy Włochy zawsze przestrzegały praw neutralności. Zdaje się, że nie. Przypominamy tu jeden tylko, lecz charakterystyczny przykład z czasów wojny transwalskiej.

Któż nie pamięta oblężenia Ladysmith'u? Anglicy czynili daremne wysiłki, by przełamać szeregi oblęgające miasto i tracili moc żołnierza, a przedewszystkiem oficerów, których niechybnie dosięgały celne strzały Burów. Armii angielskiej brakło oficerów, trzeba ich było wysłać jak najprędzej z Anglii do Afryki, drogą najkrótszą. Rząd angielski zamówił u francuskiej »Compagnie du Nord« dwa specyalne pociągi, które z Calais drogą na Lille, Reims, Dijon, Macon i Mont-Cenis przewiozły stu z górą oficerów angielskich w przebraniu cywilnem aż do Brindisi, a więc przez cały półwysep apeniński. Z Brindisi oficerowie angielscy podążyli do Aleksandryi, a potem kanałem suezkim, morzem czerwonem i oceanem indyjskim dotarli do portu Natal o piętnaście dni wcześniej, aniżeli mogliby byli dotrzeć, tam jadąc oceanem atlantyckim i okrążając przylądek Dobrej Nadziei. Kto wie, czy zwłoka dwutygodniowa nie byłaby przechyliła szali zwycięstwa na stronę Burów. Przeciwko tej wysyłce oficerów angielskich nikt protestu nie założył, a najmniej skrupułów odczuły Włochy, gdyż bez

Z TYGODNIA.

Setne skaranie Boże z tymi Prusakami! Zamiast napisać fejleton o czemś przyzwoitszem, trzeba się nimi zajmować. Jakżeż tu bowiem pominąć milczeniem najważniejszy wypadek historyczny tygodnia i to wypadek tak rzadki, mianowicie, że cesarz Wilhelm wygłosił w Poczdamie mowę. I to nie na jakimś bankiecie lub w koszarach, ale mowę na obchodzie dwóchsetnej rocznicy Fryderyka Wielkiego. Honor to dla mówcy, honor dla jego przodka, honor dla całych Prus, wszystko honorowe. Bo ktoby tam pamiętał dzisiaj, że wielkiemu Fryderykowi zarzucono fałszowanie pieniędzy; wprawdzie normalnie za taką zbrodnią idzie się do kryminału, ale to trafia się tylko przeciętnym śmiertelnikom i to tylko w państwie przestrzegającem ustaw. Toteż my wcale nie dziwimy się Prusakom, że czczą dni tak uroczyście swoją wielkość.

Mimo wszystko jednak cesarz Wilhelm popsuł nam humor, skoro musimy o nim pisać, ale to nas pociesza, że i jemu popsuli humor socyaliści. 110 mandatów, czerwony Berlin, czerwony Poczdam, czerwone Niemcy — to chyba może popsuć humor. A odgrażał się cesarz, że przeniesie z Poczdamu rezydencyę i gwardyę, jeżeli wybiorą tam Liebknechta. I Liebknecht wyszedł. Co teraz zrobi cesarz, nie wiadomo, ale najprawdopodobniej zechce sobie ulżyć i wypowie nową mówkę.

Natomiast trudno przypuścić, aby chciał zgnieść socyalistów i wyrzucić ich za drzwi parlamentu. To tak łatwo nie idzie. Przykładem Vandervelde, który porucznika de Lepina, za zarzut niehonorowości wykułakował i wyrzucił za drzwi parlamentu.

Co prawda był to fakt odosobniony i nie da się z niego wysnuć szerszych wniosków, bo gdyby to było możliwe, obstrukcya dałaby się radykalnie wyleczyć. A lekarstwa takiego gwałtownie potrzeba, gdyż obstrukcya grasuje wprost epidemicznie. Sejm styryjski, tyrolski, dolnoaustryacki, dalmatyński, a może kraiński (nie licząc rady miejskiej w Gracu, bo tam równocześnie z obstrukcyą było trzęsienie ziemi) — wszystko chore. A nie mówimy już o Sejmie galicyjskim, gdzie nie szablonowo układa się przyszłość. Tu podobno obie strony chcą zgody i dlatego Rusini szukają silniejszych środków obstrukcyjnych. Ale, jak twierdzą na pewne u Sauera, i na to się poradzi. Po prostu opróżni się jeden mandat do sejmu i mandat ten powierzy się Lucyanowi Rydlo»i. A gdy przyjdzie 40 godzin obrad budżetowych i Rydel głos zabierze, to zobaczymy, czy Rusini wytrzymają.

Środek radykalny, ale radykalizm dziś na czasie.

Równie radykalnie poradził sobie rewolucyjny minister wojny w Chinach, który potrzebując pieniędzy na dalszą rewolucyę, wezwał Towarzystwo żeglugi, aby mu dało 10 milionów taelów, w przeciwnym razie zabierze okręty i sprzeda.

A czyż nie radykalnie postąpił pan Massaryk, posyłając agrarnym studentom za wykluczenie go datek na instytut dla głupich chłopców,

A dyrektor Flatau jak radykalnie wziął się do szpiegów, że aż bić brawo.

Ale najradykalniejszy chyba są Maryawici, którzy z wielkiego uwielbienia dla swego biskupa Kozłowskiego, postanowili go ukrzyżować, a w dodatku zażądali, aby potem zmartwychwstał. Na ukrzyżowanie nie pozwoliła tym policya.

Natomiast radykalnego rozwiązania nie znalazła dotąd sprawa hr. Aehrenthala, co tylko analfabeci mogą przyjąć spokojnie. Bo jeśli kto czytywał tylko jeden dziennik o dwu wydaniach to od dwu tygodni codziennie rano dowiadywał się, że Aehrenthal na pewne ustąpi, a po południu, że stanowczo nie ustąpi — dlatego musiał chyba. — przekląć sztukę czytania. Kto zaś w jednym dniu przeczytał kilka różnych dzienników, dostawał żółtej cery, kurczów żołądka i padał nieprzytomny, jak gdyby zachorował na tajemniczą chorobę czerniowiecką.

Wobec sprawy hr. Aehrenthala zeszła na bok druga niepokojąca sprawa, mianowicie, czego chce następca tronu. Jedne dzienniki według źródłowych informacyi twierdziły, że chce wojny, inne, na podstawie informacyi autentycznych, że chce pokoju. Otóż według naszych najźródłowszych i najautentyczniejszych informacyi możemy zapewnić, że następca tronu chce polować na zające i ubić ich jaknajwięcej.

Wracając do hr. Aehrenthala, prawdopodobnie kiedyś dowiemy się, co się z nim stanie. Na razie wiemy tylko tyle, że dostaniemy wicemajora z guzikiem i możliwem jest, że pod wpływem tej dynastycznej reformy dynastya mandżurska nie chce abdykować. To nas jednak nie już nie obchodzi, tembardziej, że w Instytucie muzycznym był pyszny wieczór kameralny i że kuchnia jarska „Przyroda daje jeść dobrze i tanio.

A ponieważ poseł Stapiński zgodził się już na pluralność, więc wszystko będzie dobrze.

Szpon.

Z teatru miejskiego.

»Majerowie». Krotochwila w 3 aktach F. Frydmana — Fredericha.

Cały dowcip krotochwilnej sztuczki wiedeńskiego autora polega na tem, że odłączył przysłowiowego pana Meyera od również przysłowiowego pana Mullera. Odtąd będzie się mówiło już nie »Herr Meyer und Herr Muller», lecz »Herr Meyer und Chevalier de la Roche». Żart, satyra i ironia złączone z wymienioną na wstępie parą nazwisk, nabierają »głębszego znaczenia», dzięki pomysłowi autora, który lokalny zatarg domowy przynosi w sferę konfliktu międzynarodowego. Na pochwałę pana Frydmana zaznaczyć należy, że czyni to w sposób lekki, bez wielkiego wysiłku i nieszkodliwie. Stąd konsekwencye jego koncepcyi mogą się odbić głośniejszem echem jedynie w humorystycznych pismach ilustrowanych i w śmiechu karnawałowo nastrojonej publiczności.

O ile pierwsze przypuszczenie pozostać musi do czasu w sferze hipotez (chyba, że z rozwiązaniem tego problemu pospieszy redakcya» Abdery»), o tyle drugie wkroczyło już w szranki rzeczywistości dzięki sobotniej premierze. I z zadowoleniem stwierdzić należy, że perypetyom rodziny Meyerów - Majerów, towarzyszył od początku do końca śmiech publiczności. Był on może mniej żywiołowy, jak w czasie opiekowania się Amelią, lecz za to bardziej dyskretny a nie mniej szczery.

Spadkobierca historycznego nazwiska Meyerów, młody »Jacques» reprezentant firmy »Szymon Moryc Meyer & Co.» zwycięsca w turnieju lawntennisowym, pragnie poślubić młodą i uroczą Edytę Strezemann, córkę ziemiańskiej rodziny, gnieżdżącej się w okolicy Vösslau (v. Vösslauer-Goldeck.) Zyskawszy wzajemność młodej latorośli Strezemannowskiej, dowiaduje się z przerażeniem, że macierz dzieweczki żywi idyosynkrazyę do nazwiska Meyerów, jako urodzona de Rondel. By zwalczyć tę

wszelkich zastrzeżeń przepuściły oficerów angielskich przez granice swego państwa.

Dzisiaj Włochy zmieniły swe pojęcia o obowiązkach i prawach państw neutralnych. Z parowca francuskiego »Manouba« zabrano w niewolę włoską 29 podróżnych tureckich, choć dobrze wiedziano, że są to członkowie towarzystwa Czerwonego Półksiężyca. Na nic się zdały zapewnienia kapitana francuskiego, siła idzie przed prawem i Turcy pomaszerowali w niewolę. Lecz tryumf Włochów nie trwał długo. Nowy gabinet francuski pod naporem jednomyślnej opinii publicznej zażądał kategorycznie zadośćuczynienia za tę obrazę chorągwi francuskiej i otrzymał pełną satysfakcyę w ciągu jednego tygodnia Ale bo też Francya nie krępowała się węzłami przyjaźni, gdy chodziło o honor jej chorągwi. Prasa francuska bez ogródek dała do poznania, że jeśli żądanie Francyi nie będzie spełnionem, to eskadra francuska, która wyjechała na powitanie króla angielskiego do Malty, odwiedzi także i porty włoskie...

Stanowisko, jakie zajęła Francya wobec bezwzględności włoskiej, jest bardzo pouczającem. Przyjaźni politycznej nie zawiera się po to, by dać sobie kołki ciosać na głowie. Przykład powyższy nie może być nam obojętnym i z podwójnem zaciekawieniem oczekiwać należy, jaką naukę wyciągną z tego przykładu Austro-Węgry, które niemal równocześnie w podobnej znalazły się sytuacyi, jak Francya.

Okręty wojenne włoskie przytrzymały parowiec Lloydu austryackiego »Bregencya« i uwięziły z pokładu tegoż parowca podróżnych, w których dopatrzono się oficerów tureckich. Identyczność tych podróżnych nie jest jeszcze skonstatowana, brak też bliższych szczegółów o tem zajściu. Przy tej sposobności wyszło przecież na jaw, że nie pierwszy to wypadek przytrzymania okrętów austryackich. Już poprzednio nie tylko przeszukiwano parowce austryackie, ale je nawet ostrzeliwano. To są fakty wobec których milczeć nie wolno. A jeśli się głos zabiera, to należy użyć wyrazów dobitnych i żądać pewnej odpowiedzi.

Tuż po wybuchu wojny włosko-tureckiej wyłoniły się obawy, że przy dłuższem jej trwaniu wyniknąć mogą bezpośrednie niebezpieczeństwa dla monarchii austro-węgierskiej. Po pierwsze ze względu na możliwość zawikłań na Bałkanie, po wtóre i z tego powodu, że zakwestyonowaną może być spokojna żegluga parowców handlowych austro-węgierskich. Obawom tym dała wyraz izba poselska w interpelacyi wniesione zaraz na początku Sesyi jesiennej Rady państwa. Rząd w odpowiedzi swej złożonej w dniu 22. października 1911 roku podkreślił, że Włochy zagwarantowały nietykalność status quo na Bałkanie i przyobiecały nie stawiać żadnych trudności okrętom monarchii. Powtórzył to oświadczenie hrabia Aehrenthal w swej mowie wygłoszonej w przedwstępnej sesyi delegacyjnej.

Ostatnie wypadki pouczają nas, że między obietnicami Włoch a ich postępowaniem zachodzi wielka różnica. Obowiązkiem ministerstwa spraw zagranicznych byłoby zażądać od Włoch niedwuznacznej odpowiedzi jak sobie mamy tą sprzeczność tłumaczyć. Wszak Francyę łączą z Włochami tylko stosunki przyjaźni, Austro-Węgry zaś mienią się sojusznikiem Włoch. Czy może właśnie z tytułu sojuszu Włochy do mniejszej poczuwają się względności wobec monarchii austro-węgierskiej, aniżeli wobec innych państw?.

Okręty wojenne włoskie szukają wawrzynów. Niechże ich szukają w walce z nieprzyjacielem, lecz nie w napadach na bezstronne parowce swego sojusznika. Francya znalazła odpowiedź stosowną et tu Austria czem odpowiesz?

—ag.—

---

przeszkodę, Jacques zatają przed głównymi członkami swej przyszłej rodziny prawdziwe nazwisko, przyjmuje chrzest (w kościele ewangelickim) i za sumę 50.000 marek kupuje nazwisko de la Roche od wędrownego ajenta win i cygar. Co więcej, wszedłszy raz na drogę ofiary i samozaparcia, postanawia zerwać wszelkie stosunki z rodem Meyerów, wystąpić z firmy i wstąpić do służby rządowej, idac w tem za ogólną opinią, która nie kryje się zupełnie z przeświadczeniem, że z fatalnego położenia, w jakie wpadł współczesny tej historyi rząd, zdoła go wyrwać tylko »urodzony» Meyer. Zapomniał tylko biedny Jacques, że droga ofiary pełna jest cierniów i niespodzianek, nie dostrzegł »otumaniony miłosnym szałem», że poza polem jego świadomości, działają zgodnie dwie, wrogie jego ukrytym zamiarom potęgi: tradycya rodu Meyerów i brak tradycyi rodu Strezemanów. Toteż zbyt późno zrozumiał, że los swój umieścił na samym czubku równi pochyłej, z której począł się staczać z szybkością błyskawicy w tragiczną otchłań Tylko łaska autora zatrzymuje go na samej krawędzi. Gdy bowiem wyszło na jaw, że kupioną za drogie pieniądze rodzinę francuską, sprowadzoną przez Strezemanna na uroczystość weselną, reprezentuje żonaty z awiatyczką (taka pani, co lata) ajent win, kucharz a pomywaczka, gdy wyszło na jaw, że rodzina Meyerów jest właścicielką porcelanowego interesu, zapewniającego każdemu członkowi milionowe dochody, młody Jacques dla okupienia popełnionych błędów, musi się pożegnać z krainą swych marzeń i za zgodą wyleczonej z chorobliwego uprzedzenia mamy Strezemanowej, poprowadzi do ołtarza Edytę jako Meyer. W tym samym momencie po francuskich gościach znikną już wszelkie ślady.

Sztukę, obfitującą w cały szereg arcyzabawnie miłych i arcymile zabawnych epizodów, grano naogół dobrze i żywo. Na brak t. zw. tempa recenzenci tym razem narzekać nie mogą. Przeciwnie, wytoczą może zarzut, że znaną ciężarność niemieckiego humoru zbyt lekko rozwiązały cięcia polskiego temperamentu. Na ten temat dyskusyę zostawiam otwartą, uznając żywość gry zasadniczo za zaletę. Nie da się jednak zaprzeczyć, że niektóre figury zakrawały na zbyt grubą karykaturę. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do postaci Moryca Majera (p. Maksymilian Węgrzyn), który pewną powściągliwością ruchów i bardziej umiarkowanem szafowaniem głosu, mógłby osiągnąć szlachetniejszy stopień komizmu. Tak samo charakteryzacya p. Mombera winna uledź zmianie; rysunki z Fliegende Blätter są już cokolwiek przestarzałe. Stanowczo lepszem źródłem jest dziś Simplicissimus. Na ten ton »nastroił» postać Jacka Meyera p. Leszczyński. Jedynie może ruchy nóg w pewnych chwilach pozwalały wątpić o jego zwycięstwach (oczywiście Meyera, nie p. Leszczyńskiego) na placu tennisowym. O sumienniejszy training dopraszały się też momenty erotyczne, nie dające zresztą w tej sztuce większego pola do popisu. Kapitalne figury stworzyli p. p. Bończa i Stanisławski, jako bracia de la Roche. Postać Chevaliera Cezara de la Roche (p. Bończa) wykazywała rzadkie zharmonizowanie ruchów, stroju i wyrazu; święciła tu zupełny tryumf inteligencya artysty. Pełna życia gestykulacya p. Stanisławskiego, nie budziła żadnych wątpliwości co do pochodzenia i charakteru Chevaliera Ernesta de la Roche. Na uznanie zasłużyli grą, pełną taktu i artystycznej miary p. p. Kosiński i Mielnicki, pierwszy jako Dr. Bauer, drugi jako Wilhelm Strezeman. O grze artystek innym razem.

F. Batyżowiecki.

Z wystawy w Pałacu Spiskim.

Wystawa obrazow Małachowskiego. Znany krytyk artystyczny la Sizeranne napisał kiedyś obszerną rozprawę na temat: czy fotografia jest sztuką? Ten problemat staje mimowoli przed człowiekiem, patrzącym na obrazy p. Jaksy Małachowskiego. P. Małachowski ten problemat — dla siebie — już rozstrzygnął w tym sensie, że: sztuka jest fotografią. Kto się na takie pojmowanie sztuki zgadza, kto jest zwolennikiem „twórczości“ fotograficznej — ten w obrazach p. Małachowskiego znajdzie materyał dla estetycznych wzruszeń, p. M. bowiem jest typowym fotograficznej twórczości przedstawicielem.

Jest coś dziwnie martwego w tych rzeczach. Oko jego jak objektyw chwyta wiernie (choć objektywy Zeissa są wierniejsze i dokładniejsze) obrazy i reprodukuje je dokładnie, nie opuszczając niczego. Lecz w tych odbitkach tak samo, jak w fotograficznych — nie czuje się żywego subjektu, który odniósł jakieś wrażenia przed ich zreprodukowaniem Nic! Tylko aparat! A jednocześnie to oko jest zupełnie nie malarskie, nie indywidualne w swojem patrzeniu. Może to być zadatkiem jego popularności u najszerszej publiczności, z szeregu twórców jednak go wyklucza.

Nie można pomimo to twierdzić, że p. M. nie jest artystą. Jest on napewno artystą — w duszy; widać to ze szczęśliwego nieraz wyboru motywów, z widocznego umiłowania, z jakiem maluje swoje pejzaże i z sumy pracy, jaką w malarstwo wkłada. P. Małachowski odczuwa piękno natury (maluje niemal wyłącznie pejzaże) dość silnie, aby odnieść pewne wrażenia, niedostatecznie jednak silne, aby je ująć w plastyczną, a indywidualną formę. Brak mu wyobraźni. Więc ogranicza się do prostego opowiadania w formach już gotowych, przez innych znalezionych. Zagadka światła nie istnieje dla niego, kolor bierze nie w jego walorach dynamicznych, lecz statycznych (wszystkie przedmioty w jego pejzażach zupełnie obojętne na sąsiedztwo, mają stałe, zdecydowane barwy lokalne), istnieje u niego tylko geometryczny kontur. Jeżeli dodamy do tego nieprzyjemne „wylizanie“ i wylakierowanie, to zrozumiemy, skąd się bierze to wrażenie martwoty przed jego obrazami.

Na obecnej wystawie zgromadzonych jest ich blizko setka. Przeważają pomiędzy niemi widoki morskie, pejzaże z Riviery i z pod włoskiego nieba, jest i sporo pejzażów krakowskich oraz tatrzańskich. Większość tych pejzażów — to tylko kolorowe ilustracye do Bädekera.

W tym sensie nawet bardzo zajmujące. Jest jednak kilka szczęśliwych, w których uwydatnia się pewien sentyment. Gdyby p. M. wogóle z tego dorobku lat kilku wybrał kilka, kilkanaście wreszcie prac i ukazał je na widok publiczny na jakiejś zbiorowej wystawie — skutek byłby daleko bardziej dodatni.

W takiej jednak ogromnej masie rozbieżne wrażenie wprost przygnębiające. Albowiem: l'amour du Beau est l'horreur du joli (Villiers de l'Isle Adam) a tu większości niestety nie można nawet zaliczyć do kategoryi: joli. A gdzie sztuka?

E. Stop.

Wiedeńska „revue“.

Wiedeń, 27 stycznia.

Początek ostatniego tygodnia był karykaturą zimy. Mróz objął miasto pod swe srogie panowanie, mróz, jak na Wiedeń rzadki, bo porankami dochodzący do 17 stopni poniżej zera, a tem przykrzejszy, że wybrał się do naszej stolicy w towarzystwie dokuczliwego południowego wiatru, który rozszalał po ulicach, harcując hałaśliwie i zasypując oczy żwirem z bruków ulicznych. Karykatura zimy — bo zima beześnieżna, więc bez zimowego białego uroku, posępna i smutna. W mroźne dnie Wiedeń pustoszał po ulicach, wszędzie rozwielmożniły się futra i futerka, bo i mróz i wiatr to goście niezbyt mile widziani przez wiedeńczyków. Tylko amatorzy ślizgawki radowali się w dnie, kiedy tręć na termometrze pokazywała »baissę« i... wypełniali tłumami place łyżwiarskie.

Po dziesięciu dniach gospodarzenia zimy w stolicy austryackiej przyszedł na nią koniec i to w ciągu jednej długiej nocy styczniowej. Odwilż pościerała z okien bajkowe ornamenta, jakie wyhaftował mróz, twarda skorupa bruków zamarzłych rozmiękła i miasto mrozu błoto i mgłę mamy. Taką zupełnie londyńską mgłę, która tam za kanałem nazywa się *»fog«* a zniewala latarnie w dzień płonąć, która południe przetwarza w posępny wieczór, gęsta nieprzenikliwa unosi się nad miastem, drażni oczy i płuca. Mieliśmy przez niemal całe duże doby noc w mieście. Tramwaje, automobile i dorożki jeździły po oświetlane, smutno płonęło światło w latarniach ulicznych i za wystawami sklepowemi. Jak cienie błądzili po ulicach przechodnie, nie mogąc jedni ujrzeć twarzy drugich, potykając się o futryny sklepowe, ślizgając się w grząskiem błocie.

I znów inny pejzaż tej bogatej w niespodzianki zimy. Onegdaj mieliśmy półwiosnę. Dzień ciepły, w południe słoneczny, wieczorem począł siec łagodny, wiosenny deszczyk. — Kapryśną jest pani pogoda, wiecznie kapryśną...

A na tle tych zmiennych pejzaży zimowych płynie życie, gwarne, bogate w dziwne wypadki i mniej dziwne zdarzenia, życie wielkomiejskie, przynoszące senzacye i banalności. Wielkie miasto musi mieć swą barwną kronikę, w potężnej masie ludzkiej rodzą się idee wybuchają żywiołowo namiętności, tworzą dzieła i szaleją przestępstwa. Kalejdoskop zdarzeń jest obfity, fala wydarzeń najczęściej powraca, inna nieco w szczegółach lecz wiecznie ta sama w charakterze.

Nowalią polityczną, co prawda już liczącą kilka tygodni wieku, jest kryzis w ministerstwie spraw zewnętrznych i choroba hr. Aehrenthala. Pierwszym aktem przesilenia w kierownictwie polityki zagranicznej monarchii była nagonka zorganizowana przeciw hr. Aehrenthalowi przez austryackie koła klerykalne, a pozostająca pod protektoratem pewnych wysoko postawionych osobistości, jak i ambasadora niemieckiego p. von Tschirschky'ego, który w sposób iście pruski wywdzięczył się austryackiemu ministrowi spraw zewnętrznych za niezwykłe uprzejmość, z jaką tenże odnosił się do dyplomatycznych postulatów Niemiec. Akt drugi: choroba hr. Aehrenthala, która sama przez się musi spowodować to rozwiązanie kwestyi, jakiego życzyli sobie antagoniści jego. Hr. Aehrenthal jest poważnie chory; cukrzyca na jaką cierpi w ostatnich czasach porobiła tak zatrwabające postępy, iż lekarze stanowczo zażądali, by minister spraw zewnętrznych bezwłocznie usunął się od wszelkiej pracy i poświęcił ratowaniu — o ile to jeszcze możliwe — życia. Akt trzeci: W niedzielę 28. bm. zjeżdża do Wiednia prezes gabinetu węgierskiego. Po audyencyi jego u cesarza zostanie powzięta decyzya, czy nastąpi zmiana definitywna w kierownictwie urzędu polityki zagranicznej, czy też margrabia Pallavicini, ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu obejmie zastępstwo hr. Aehrenthala aż do czasu jego wątpliwego powrotu do zdrowia. To ostatnie rozwiązanie ma być zadośćuczynieniem dla hr. Aehrenthala za nagonkę i wycieczki przeciw niemu przez sfery klerykalne zorganizowane, dowodem zaufania ze strony monarchy i odpowiedzią na dymisyę, o którą hr. Aehrenthal oficyalnie prosić będzie we wtorek.

Humorystyki politycznej sporo nasłuchać się można w sejmie dolno austryackim, który stanowczo jest najweselszym i najgorzej wychowanym z sejmów Austryi. Dyskusye, jakie tam są prowadzone i polemiki osobiste prosiłyby się o dokładne powtórzenie, jako dowody niemieckiej kultury parlamentarnej. Takich wyzwisk, zarzutów i oskarżeń nie słyszała nigdy nawet austryacka Rada Państwa. Z stronnictwa chrześcijańsko-społecznego pozdejmowano na posiedzeniach sejmowych szaty wierzchnie, tak że pozostało ono w »dessous« bardzo wątpliwej czystości. Secesyoniści z tego stronnictwa używają sobie na dawnych przyjaciołach partyjnych do woli. Sarabanda dowodnych określeń.. od »złodziei«, »oszustów«, »kłamców« »idyotów« i t. d. wprost uszy bolą.

Kronika skandaliczna wiedeńska notuje trochę procesów erotycznych, względnie mało zajmujących. Wczoraj rozpoczęła się przed przysięgłymi rozprawa przeciw jakiemuś starzejącemu się »Don Juanowi« z sfer robotniczych, który zamordował również starzejącą się kochankę.

W teatrze trochę premier, z tych jedna grana w »Volkstheatrze« pt. »Podróż do piekieł Hansa Sonennstössera«, komedya wesoła pióra jednego z bardzo młodych pisarzy niemieckich miała duży sukces. Na luty »Residenzbühne« zapowiada »Moralność pani Dulskiej«, bajeczną tragikomedyę Gabryeli Zapolskiej; sztuka Zapolskiej jest już w próbach, dyrekcya obiecuje sobie po niej sukces ogromny.

»Polonia wiedeńska jest pod znakiem karnawału. Po wszystkich stowarzyszeniach odbywają się wieczorki taneczne, po domach prywatnych panują »tańcujące« herbatki. Na dzień 8. lutego zapowiedziany jest oficyalny bal polski »Wieczór mazurowy«, mający świetne tradycye i ściągający co roku najlepszą publiczność polską i wiedeńską; komitetowi balowemu patronuje prezes Koła Polskiego dr. Leon Biliński. W dniu 14. lutego odbędzie się wieczór taneczny »Strzechy« i »Ogniska«, dziś w popularnych salach Swobody w Praterze urządzają swój bal doroczny polacy socyaliści.

Spotykamy często Polaków i na sali koncertowej. Do najświetniejszych wieczorów muzycznych tego sezonu należał ostatni koncert »Wiedeńskiego Konzertvereinu«, którym dyrygował Grzegorz Fitelberg, dyrektor Filharmonii warszawskiej. Na tym koncercie orkiestra pod batutą Fitelberga wykonała symfonię Szymanowskiego, a znakomity pianista, rudak nasz, Artur Rubinstein odegrał sonatę tegoż kompozytora.

Przed kongresem esperantystów.

W sierpniu br. odbędzie się w Krakowie międzynarodowy kongres esperantystów. Przybędzie przypuszczalnie około 2000 osób ze wszystkich części świata, przybędą reprezentanci różnych narodowości od Anglii, Francyi i Hiszpanii do Japonii i Ameryki, przybędzie wielu uczonych, profesorów różnych uniwersytetów, wielu działaczy społecznych i publicystów, wielu przemysłowców, wiele osób bogatszych, znających świat i szukających wrażeń w podróżach. Na poczynienie przygotowań do zjazdu pozostaje jeszcze pół roku. Jest to ze względu na ogrom pracy stosunkowo nie wiele, ale krakowscy esperantyści pracują już gorliwie i prawdopodobnie wywiążą się dobrze ze swego zadania.

Nie chcemy tu wchodzić w bezpośrednie znaczenie kongresu, nie chcemy oceniać, o ile będzie on doniosłym dla rozwoju esperantyzmu. Są to sprawy czysto wewnętrzne esperantystów. Nas obchodzi w pierwszej linii stosunek kongresu do nas jako Polaków i to stosunek pod względem kulturalnym.

Wśród uczestników kongresu będą niewątpliwie ludzie o wielkiej kulturze, a w każdym razie ludzie, żyjący wśród środowisk kultury większych od kultury Krakowa, będą ludzie, którzy widzieli wiele i mogą oceniać przez porównanie, ale przeważnie będą ludzie, którzy bliżej nie zetknęli się jeszcze z Polską, którzy słyszeli o nas mniej lub więcej najprawdopodobniej niewiele. Wszyscy ci przybywający do nas, oglądać będą Kraków, będą się dowiadywać, co to jest Polska i co to są Polacy, jedni ze zwykłej ciekawości, inni dla studyów poważnych, a potem opublikują swe spostrzeżenia w światowej prasie. I przez to właśnie może Europa, Azya, Afryka i Ameryka dowiedzieć się o nas daleko więcej, niż ze wszystkich dotychczasowych publikacyi ad hoc robionych. Dlatego kongresowi należy przedstawić nietylko Kraków, ale dzisiejszą Polskę, dlatego należy przedstawić nas nietylko powierzchownie, ale trzeba pokazać nasz dorobek duchowy, naszą literaturę. Dlatego nie wystarczy przygotować dla gości tylko kwatery i zapewnić im restauracye i rozrywki, ale trzeba pokazać im polską sztukę, polskie malarstwo i rzeźbę, polską architekturę, polską muzykę, polską przeszłość i dorobek wieków, polską historyę i polską teraźniejszość.

Prawie równocześnie z kongresem esperantystów będzie w Krakowie wystawa polskiej architektury. Tę okoliczność należy wyzyskać i zapewne oba komitety będą działać w porozumieniu. Byłoby tylko pożądanem, aby przynajmniej kilku architektów nauczyło się po esperancku, dla udzielania gościom fachowych wyjaśnień. Pozatem należałoby postarać się o urządzenie w pałacu sztuki wielkiej wystawy retrospektywnej z najlepszych obrazów polskich i rzeźb. Naturalnie — katalogi powinny być w języku esperanckim, zawierać reprodukcye, aby esperantyści mogli później u siebie pokazywać wzory polskiej sztuki. Katalogi te jak i wstęp na wystawę powinny być dla uczestników kongresu bezpłatne. Również należałoby zapewnić gościom bezpłatny wstęp do wszystkich muzeów i postarać się o fachowych przewodników. Nadto byłoby pożądanem przygotowanie dla gości jakiegoś artystycznego albumu pamiątkowego z widokami Krakowa, złożonego z reprodukcyi obrazów naszych pejzażystów, albo może jakiej okolicznościowej plakiety z bronzu. Wreszcie należałoby postarać się o jakieś przedstawienie klasycznej polskiej sztuki po esperancku, może o jaką operę i o koncert kompozytorów polskich.

Jesteśmy przekonani, że krakowski komitet zjazdu zajmie stanowisko wobec powyższych uwag, bo nie tylko posiada wiele dobrej woli i poczucia obowiązków gospodarza, ale także niewątpliwie jest świadomy tego, że zapraszając kongres do Krakowa, przyjął na siebie poważną odpowiedzialność za przedstawienie światu nie tylko Krakowa, ale Polaków i Polski. A odpowiedzialność jest tem większa, ile że komitet wie, jaka apatya panuje w Krakowie, jak trudno pozyskać ogół do współdziałania. Przedstawiciele naszego życia duchowego nie myślą jeszcze o kongresie, a przecież oni w pierwszej linii powinni zbliżyć się do obcych, aby tu na miejscu, na przykładach poinformować ich o naszych sprawach.

Naturalnie komitet nie może nikogo ciągnąć za uszy do pracy, ale ma obowiązek uczynić wszystko, aby do współdziałania pozyskać tych właśnie ludzi w pierwszej linii. I na odwrót wszyscy ci, którzy się uważają za pionierów myśli narodowej, mają obowiązek pomódz komitetowi i współdziałać. Nasze towarzystwa kulturalne i oświatowe, nasi literaci, artyści, ludzie nauki, publicyści, działacze społeczni i politycy, wszyscy powinni skorzystać z chwili, zetknąć się z gośćmi i stać się dla nich informatorami i tłómaczami naszej kultury, naszej przeszłości, naszej doli i niedoli, naszych poglądów i pragnień a przedewszystkiem nawiązać nici sympatyi z obcymi narodami i choć częściowo przez to zainteresować ich naszemi sprawami.

Teraz już nie o to chodzi, aby nie skompromitować nas przed obcymi, ale aby pokazać, że mamy racyę bytu, że nie zanikamy, ale idziemy naprzód. Jeśliby brakło sił do wykonania tego, to lepiej kongresu nie urządzać.

Szpon.

Dział ekonomiczny.

Stypendya krakowskiej Izby handlowej.

II.

W zeszłym tygodniu omówiliśmy normy, wedle których postępuje Izba handlowa przy rozdawnictwie stypendyów na cele wykształcenia zawodowego młodzieży, pracującej w przemyśle, rękodziełach i handlu.

Dzisiaj wypadnie nam zająć się bliższem oświetleniem cyfr, wydanych przez Izbę na powyższy cel oraz rezultatami osiągniętymi w ostatniem pięcioleciu.

Fundusz stypendyalny Izby, noszący nazwę „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908 r zarządzany bywa przez Izbę na podstawie zatwierdzonego przez ministra handlu regulaminu. Obejmuje on w zasadzie roczną kwotę 6000 koron, wydzieloną z ogólnego budżetu Izby handlowej. W ostatniem pięcioleciu wydała tedy Izba na stypendya handlowe i przemysłowe około 30.000 koron. Do kwoty tej przybywa jeszcze blisko 7000 koron, wypłacanych szkołom stolarskiej w Kalwaryi, oraz ślusarskiej w Świątnikach i kowalskiej w Sułkowicach na zasiłki dla czterech frekwentantów każdego z wymienionych zakładów. Razem tedy z powyższą kwotą i zasiłkami doraźnymi na poratowanie zdrowia, wyjazdy jednorazowe i t. p. dochodzą świadczenia krakowskiej Izby handlowej na cele stypendyalne, ogólnej wysokości 40.000 koron, czyli około 8000 koron rocznie.

Z zasiłków tych korzystało w omawianym czasokresie 125 młodzieńców najrozmaitych zawodów gospodarczych. Jeżeli uwzględnimy nieznaczną ilość szkół fachowych zachodniej części kraju i weźmiemy pod uwagę niską cyfrę młodzieży, oddającej się nauce zawodowej w zakładach utrzymywanych przez państwa i kraj, okaże się, jak doniosłą jest działalność rozwinięta na tem polu przez Izbę handlową. Imponować muszą już cyfry absolutne, 40.000 koron zasiłków, 125 stypendystów! Jeszcze ważniejszem jednak jest znaczenie wychowawcze warunków, związanych z osiągnięciem stypendyów. Obowiązek wydoskonalenia się w nauce stenografii polskiej i niemieckiej oraz w najważniejszych językach obcych, mianowicie francuskim i angielskim przyczynić się mogą do zapewnienia zwłaszcza młodej generacyi kupieckiej owego wyższego poziomu kwalifikacyi, jaki oddawna wymaganym bywa na zachodzie Europy.

Dla wyjazdu na praktyki komercyalne obierano z reguły centra najwyżej rozwiniętego handlu europejskiego, więc Londyn, Hamburg, Berlin, Lipsk, Wiedeń itp. Wypłata stypendyów następuje za przedłożeniem świadectwa przyjęcia u firmy poważnej, dającej rękojmię należytej nauki.

Podobnie wybierano dla młodzieży rękodzielniczej najlepsze zakłady naukowej więc np. Drezno dla malarstwa dekoracyjnego, Paryż dla lakiernictwa i pokostnictwa, Londyn dla krawiectwa, Aue w Saksonii dla instalatorstwa, Pragę dla rzeźby fasadowej i t p.

Prócz tego przeznaczano wydatne kwoty na zasiłki dla niezamożnych frekwentantów krakowskiej akademii handlowej, której kierunek naukowy odpowiada o wiele lepiej wymaganiom naszego życia gospodarczego, niż studya na wyższych zakładach nauki komercyalnej we Wiedniu, który wedle doświadczeń Izby z całym szeregiem stypendystów

nie nadaje się do celowego przygotowania zawodowego młodych adeptów stanu kupieckiego w Galicyi.

Z nadaniem stypendyum Izbowego łączy się obowiązek powrotu do kraju oraz conajmniej 3-letniej pracy w przedsiębiorstwach krajowych, dla których dobra cała ta doniosła akcya Izby została wdrożoną.

Wspomnieć w końcu wypada, że każdy stypendysta przyjmuje moralny obowiązek zwrotu udzielonego mu zasiłku, skoro znajdzie się w posiadaniu odpowiednich środków materyalnych.

W następnym numerze postaramy się dać obraz rozdziału stypendyów wedle zawodów oraz przeznaczenia zasiłków i bilans dotychczasowych świadczeń Izby w tej gałęzi jej działalności.

Towarzystwa akcyjne w Rosyi.

Z końcem roku 1911 istniało w Rosyi 1459 rosyjskich i 196 zagranicznych towarzystw akcyjnych. Towarzystwa rosyjskie rozporządzały kapitałem zakładowym, wynoszącym 2175 milionów rubli. Kapitał rezerwowy wynosił 266 mil. rubli, inne kapitały 394 mil. rubli, długi obligacyjne 171·7 mil. rubli. 1282 towarzystw z kapitałem 2091 mil rubli miało w ostatnim roku, po potrąceniu strat poniesionych przez kilka towarzystw, 282 milionów rubli czystego zysku. Z pomiędzy 196 zagranicznych towarzystw miało 185 towarzystw, 410·3 milionów kapitału, przeznaczonego na działalność w Rosyi. 160 towarzystw zagranicznych z kapitałem 353·5 milionów rubli osiągnęło 27·6 mil rubli czystego zysku.

Towarzystwa akcyjne reprezentowały następujące branże:

przemysł tekstylny	261	rosyjskich	i 13	zagran.	tow.
» spożywczy	296	»	3	»	»
» drzewny	52	»	3	»	»
» papierowy	70	»	—	»	»
» chemiczny	79	»	11	»	»
» żelazny	56	»	22	»	»
produkcya i obrabianie metali	32	»	16	»	»
przemysł budowy maszyn	66	»	15	»	»
przemysł wyrobów metalowych	43	»	13	»	»
produkcya minerałów z wyjąt. metalurgii	119	»	34	»	»
obrabianie produktów mineralnych	50	»	10	»	»
urządzenia komunalne	95	»	45	»	»

„Academia Falco Chimica".

Pod tym tytułem zawiązało się w Palermo przedsiębiorstwo wystawowe, zachęcające do obesłania stałej wystawy hygienicznej.

O przedsiębiorstwie tem otrzymać mogą interesenci w biurze Izby handlowej szczegółowe informacye.

Wykonanie wyroków austryackich na Węgrzech.

Nowa węgierska ordynacya procesowa cywilna projektuje zmianę dotychczasowej praktyki w tym kierunku, aby wyroki austryackich sądów nie dawały eo ipso ważnego tytułu do egzekucyi, lecz aby tytuł ten zyskiwały dopiero po sprawdzeniu przez węgierskie sądy.

Jakkolwiek rozmiary takiego sprawdzania będą ściśle określone i jakkolwiek tego rodzaju kontrola jest potrzebną ze względów jurydycznych dla strzeżenia formalnych warunków, to przecież praktyczną konsekwencyą tego, będzie opóźnienie prowadzenia egzekucyi, wzgl. podwyższenie kosztów postępowania.

Ze strony austryackiej nie można tej zamierzonej zmiany istniejącego dotąd systemu recyprocyjnego przyjąć bez remonstracyi; zwłaszcza austryacki przemysł i austryackie kupiectwo, które często znajduje się w tem położeniu, iż musi używać pomocy węgierskich władz sądowych przy egzekwowaniu wyroków, wydanych przez sądy austryackie, poniosłoby dotkliwą szkodę. W interesie wolnego obrotu z Węgrami winien tedy rząd austryacki starać się bezwarunkowo o dalsze utrzymanie obowiązujących w tym względzie przepisów.

Jarmarki Lipskie.

Terminy tegorocznych jarmarków lipskich ustalone zostały w następujący sposób:

Targ przedwielkanocny (Oster-Vormesse) 4—… marca. (Wystawa wzorów, wyrobów ceramicznych, szklanych, metalowych, drewnianych, papierowych, skórzanych, gumowych, celuloidowych, rogowych galanteryi, zabawek, artykułów karnawałowych, kotylionowych, ozdób na drzewko, kwiatów sztucznych, mydła i perfumeryi, przyborów toaletowych, podróżnych sportowych itd.)

Targ wielkanocny (Ostermesse) 14. kwietnia—5. maja Wystawa głównie dla wyrobów kuśnierskich skórzanych i tekstylnych).

Targ na św. Michała (Michaelismesse) 25. sierpnia—15. września. (Wyroby kuśnierskie, skórzane i tekstylne.)

Targi na skóry zaczynają się 15. kwietnia i 11. września 1912.

Równocześnie z jarmarkiem przedświątecznym i targiem na św. Michała odbędzie się jarmark papierowy i kartonaży.

Targi na szczeć rozpoczną się 26. lutego i 24. czerwca.

Giełda na przędzę (Garnbörse) odbędzie się 19. stycznia, 8. marca, 14 czerwca i 13. września.

Wystawa niemieckiego Związku kuśnierzy otwartą będzie w dniach 17. i 18. kwietnia.

Katalogi wystawców przeglądnąć mogą interesowane firmy w biurze Izby handlowej.

Korespondencye.

Tarnów, 28. stycznia 1912.

Budżet miasta. — Awanse urzędników. — Podwójny antysemityzm. Subwencyonowanie antysemickich towarzystw.

Budżet naszego miasta był przedmiotem obrad ostatnich trzech posiedzeń Rady miejskiej. Tegoroczna ogólna dyskusya budżetowa, która toczyła się przez dwa posiedzenia, była bardzo poważna, a przemówienia nader rzeczowe. Magistrat nasz winien dokładnej poddać rozwadze wyszczególnione przez mowców budżetowych błędy. Pomijając już reformę wyborczą do Rady gminnej, to czyż magistrat kiedykolwiek poważnie traktował sprawy ogólno-społeczne? Ile razy już wołano o salę na zgromadzenia i odczyty, ile razy wskazywano na lichwę piekarzy i domagano się piekarni miejskiej? Czy nie uchwalono już nawet łaźni ludowej (ad captandam benevolentiam wyborców przed wyborami!) a wszystko to dotąd było rzucaniem bezcelowem grochu o ścianę? Oby nowa Rada okazała więcej energii! Słusznie poruszona drożyzna mieszkań, dochodząca już u nas do bezwstydnej lichwy mieszkaniowej daje się wszystkim dotkliwie odczuć i najwyższy już czas, by wziąć się na seryo do sprawy budowy tanich domów.

Wskutek nader licznych awansów urzędników magistrackich podskoczą znacznie dodatki do podatków. Uchwalono je mimo to, bo tak magistrat chciał a obecnie poważnej opozycyi na ratuszu nie ma i wszyscy automatycznie podnoszą ręce za wnioskami magistratu. Podnieść tylko musimy jedno. W całym magistracie jest jeden jedyny urzędnik żydowski, inżynier w budownictwie miejskiem. Niektórzy radni postawili więc iunctim między awansem urzędników bez fachowego wykształcenia, proponowanych przez magistrat do awansu, a awansem tego inżyniera. Tego jednak magistrat nie uważał za stosowne awansować. Hojny zwykle nasz magistrat uparł się tutaj stanowczo i znalazł zaraz sojusznika gorącego w r. żydowskim, który konsekwentnie występuje przeciw wszystkim sprawom żydowskim. Z zapałem godnym lepszej sprawy oponował on tak długo, aż magistrat spostrzegł się, że nie należy przecież „robić kwasów" i sam ustąpił, chcąc natomiast przeforsować uchwałę na kreowanie nowej posady architekty. Dalsza dyskusya budżetowa nie dała żadnych ciekawych momentów, z powodu — jak już wspomniałem — braku większej opozycyi. Zobaczymy jakie pozytywne rezultaty wyda robota tych manekinów radnych, którzy obecnie głosują tylko za wnioskami magistrackimi nie poddając ich rzeczowej krytyce.

Nawiązując do jednego z przemówień podnosimy jeszcze sprawę subwencyonowania antysemickich politycznych towarzystw. Rozumiemy, że należy subwencyonować stowarzyszenia wyznaniowe, kulturalne, oświatowe, filantropijne, ale wystąpić musimy przeciw subwencyonowaniu towarzystw, których celem jest podburzanie ludności, a które bezwarunkowo nie są ani filantropijnemi, ani kulturalnemi. Czy grosz kasy miejskiej, który pochodzi przecież od ludności obu wyznań ma służyć dla ratowania towarzystw, w których odbywa się agitacya niemoralna, rozbudzająca złe instynkty? Poddajemy tych kilka słów odnośnie do subwencyi dla towarzystw „Pracy", „Ojczyzny" i "Św. Rocha" pod rozwagę radnych, aby bezwarunkowo nie dopuścili do subwencyonowania tych towarzystw.

Wydawca: Jakób Judkiewicz Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia S. L. Deutschera w Podgórzu.